TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 171.

Dnia 30 Września 1820 roku v. s.

Wniesienie do sądu prośby od JW. Tyzenhauza Podskarbiego nadwornego Litt. o danie z przyzwoitym wymiarem czasu na odpowiedź produktowi instygatorskiemu żądanego; a sprawie potrzebnego.

(Dokończenie).

Zna JW. Podskarbi Nadw. że zadawanie przemocy Podskarbiemu Nadw. w Kommissyi mniey go krzywdzi, iak składaiących ią zacnych JW. Kommissarzów, ale chcąc zarzut zawstydzić przez fizyczną konwikcyą, nie trzebaż Podskarbiemu szukać po Dyaryuszach, iak w nikczemnych materyach bywały przeciw zdaniu Podskarbińskiemu odpisy, a im sfornieyszą była Kommissya, tym większe wyniknęło skarbu pomnożenie, nie trzebaż na to przeyrzeć reiestrów percept?

Zna Podskarbi Nadw. że wexacya ordynacyi Officyantskich prywacie Podskarbińskiey przypisana, iest próżnym wzgardy godnym zarzutem.

Ale gdy JW. Instygator w jakowymści zaufaniu nie wstydząc się czczych kwestyy, w ich tłumie i ten przyniosł do sądu zarzut, a nie trzebaż Podskarbiemu Nadw. zayrzeć w Dyaryusze, i z teraźnieyszey Kommissyi od seymu nastałey skombinować ie z aktami, w których ieśli te ustawy nie znaydą się przemienionemi, śmieley wyrzucić można JW. Instygatorowi bezczelną walczącą z własną iego konwikcyą, i daleką od przyrodzonego światła inwektywę.

Zna JW. Podskarbi Nadw. że prywatne Bekiego, Lorensa, attestata paszportami zwane, listy PP. Andrzeykowicza, Baranowicza, Suchodolca, etc. należą ku odpowiedzi na nie do aktorów.

Ale kiedy JW. Instygator zwrócił ie do Podskar. Nadwor. nie trzebaż ich przeczytać, zrozumieć nawspak tłumaczone w fałszach wytknąć, a raczey piérwéy pisać produkt, niżeli po zebranych, przeczytanych, i zrozumianych tych dokumentach systemma do ewazyi ułożyć, którego niedosyć per generale tłumaczyć, ale trzeba na części podzielić, w naturze uporządkować, a w istocie wyexplikować, nie naśladuiąc z przeciwka podanego in confuso produktu, który w tym zachował systemma, że JW. Instygator wziął na cel prześladowania Podskarbiego Nadwor. szy-

kanów w sprawie nie zaś szkod skarbowych szukaiąc, więc trzeba hanc sarcinam odiorum zlać, na Podskarbiego Nadwor. a założyć przeciw niemu petyta nakształt owych *tolle crucifie.*

I ten to iest oryginalney sprawy obraz, który JW. Instygator fałszywymi upstrzył kolorami, i zdaie się niemylnie o tym rozumieć, iż iego to zabiegi tamuią w sądzie zjednanie w przyzwoitym wymiarze czasu, na przygotowanie się do odpowiedzi wystarczaiącego, którego szkaradnym złoczyńcom i nayobmierźleyszym królobóycom w tak ciasnym nazbyt wymiarze niecyrklowano, nieoszczędzano.

Nie można i tego z przełożenia wypuścić, że dosyć iest w tey sprawie tamy czyli trudności, kiedy akta skarbowe za munimenta do sprawy allegowane, niekommunikowane z produktu, dopiéroż te, których Podskarbi Nadwor. na swą Ewazyą w wielu przypadkach z kancellaryi zapotrzebuie kommunikowanemi mu do stancyi niebędą, a iestże w tym do kwerendy i przygotowania się wygoda, a nie raczey subiekcya, diffikultacya i przewłóka?

Kiedy się skompo czas Podskarbiemu na odpowiedź w sprawie wymierza, powtarza on swą czułość, iż słyszy wymówkę czyli anekdotę, że zna sprawę iak gdyby mu samemu iedynie tylko pracować

nad nią należało, a gdy on i wedle wymówki sam ma gotować explikacyą do sprawy, i wedle potrzeby sam chciałby przeyrzeć akta skarbowe, nienależałożby z prawa dyskrecyi aby Archiwista przyszedł z aktami do Podskarbiego Nadwor. był u niego przy kwerendzie przytomny, niżeli żeby do niego zjeżdżał Podskarbi Nadworny.

Takiż to pod tą epoką fatalney sprawy przez JW. Instygatora forsowaney szacunek prerogatywy Podskarbińskiey, taki respekt na urzęduiącego?

Ale kiedy się mogą dziać większe zasłużonemu obywatelowi przykrości, niech się dzieią i mnieysze.

Wszystkie sprawy kalkulacyine dla tego poprzedzaiącą maią przed rozprawą w nich weryfikacyą, iż na nie zarzuty wzaiemnémi między Aktorami podaią się z obu stron do odpowiedzi kwestyami, które mutuo ratiocinio explikowąne; gradatim według stopnia definicyi na każdy punkt sporów zaszłey, w liniiach weryfikacyi zapisuią się, i tak przychodzą za stołem do rozeznania in principali sądowego w obyczaiu tym na Konst. 1726 tit. inkwizycye i 1764 titulo dylacye ac in jure equitatis ugruntowanego.

Nie takie to sprawy sub titulo causarum fisci prawo chce mieć iak nayprę-

dzey sądzone, bo insza iest rzecz in re evicta, o retenta pozwać, a insza przeistoczyć sprawę, i zamiast rekwirowania wprost decessu na Officyantach, przytaczać proceder do Podskarbiego, a tym samym zawikłać sprawę w kwestye, między percept autem za niego i mimo niego P. Suchodolcem; między Officyantami o te podległość czyli prywatne facyendy, a w dalszey kwestyi o wielość wypłaty.

Depieroż w lat kilka o przeprowadzone produkta cełł nawet mimo ich kwity; ścigać, znieważyć kommissyine rachunki, wdać się in anteactus zakwitowaney Kommissyi; mimo konstytucyą zakwitowanych ubeśpieczaiącą, i mimo rezolucyą rady sprawiedliwie i prawnie do niey w tym punkcie referuiącą się.

Wszakże taką w szerszych nad określenie w tym punkcie obiektach przyniosł JW. Instygator sprawę, którą dałby Bóg nierówno kończył z owym de perpetuo mobili błędnych filozofów zamiarem.

Ta sprawa z różnych kalkulacyinych obiektów złożona z rachunków i examinów iednostaynie czyniona a Podskarbiemu niekommunikowanych, w żadney między zadaiącym obiekcye, a maiącym ie solwować discussii czyli koncertacyi wprzód nie będąca, nie dość że prosto mimo poprzedzaiącą weryfikacyą oddana w pryncypal-

ną rozprawę do sądu, ale w nim możeli być ona tak nagle zgotowanego przez pułtora lat Instygatorskiego produktu sądzona, ażeby do odpowiedzi nań korrespondującego do przygotowania niedać czasu.

I niebyłożby to iedno, co dać Instygatorowi czas na sprawę, ale przeciw niemu go niedać.

Bo nader skompo wymierzyć czas na przygotowanie się albo zgoła go niepozwolić, iest to z małą między iednym a drugim różnicą tenże skutek sądowych względów, które gdy obustronną sprawę na iedney równo chcąc ważyć szali, równie czasem dzielić maią.

Dopiéroż kiedy go Podskarbi na produkt pułtora rokiem sposobiony dziesiątek dni czasu żąda, izaliż ta prośba czyli satysfakcya sprawiedliwości, odmówiona być może?

Z powyższego przekonania uważcie JWW. Kommissarze według wnętrzney konwikcyi, iaki iest przyzwoity wymiar czasu na dostateczną produktowi Instygatorskiemu odpowiedź, nayszczegulniey zaś JW. Prezydencie, od którego mocy ta sprawiedliwość i dyskrecya zawisa, wezmiy kwestyą w swą uwagę.

Gdyby też któremu z was takową losy fatalne, choć w mnieyszey nie równie części zdarzyły sprawę, i w takowych cyr-

kumstancyach, a wieleżbyście do usprawiedliwienia się czyli do odpisu na produkt, zakręty, napaściami i kalumniami napełniony, potrzebowali czasu.

Przychodziłyby może do sądu częste na chorobach obmowy, iakiey Podskarbi Nadwor. nie podaie, nie oszczędza pracy, zdrowia, które mu nieprzyiacioł życzenia wygryść do zniszczenia życia usiłuią, ale destynacya Boska nie czyni im tey satysfakcyi, uczerstwia niewinnie trapioną duszę, aby ią na oczyszczenie sławy od przemocników szarganey, a może i na usługi ieszcze Oyczyźnie zostawiła nie martwą.

Pozwolcie JWW. Sędziowie przytoczyć do tey wielkiey sprawy z małey podobieństwo, ale bardzo bliskie i naturalne: gdyby też kto z panów wzburzonych na Kommissarza swego przeciwnościach i zaskarżeniach, wyznaczył sąd któryby się półtora roku na zarzuty przeciwnie mu gotował, i ustronne w naydalszym zbiorze dopuścił.

Cóżby rzekł świat gdyby na odpowiedź iemu pułpiąta dni wyznaczono czasu, a w sferze onego maiąc go nadto na zakończenie sprawy wystarczaiącego.

A gdy żaden z was z swoim człekiem z partykularnego włodarstwa kalkulowanym tak uciążliwie niepostępuie, a możeż wam przystać to przedsięwzięcie, które

skutkować byłoby to iedno, co wyzutego z broni prowadzić na bitwę, oblanego okseftem trucizny do zupełnego iey razem przymuszać połknięcia, murem z gmachu obwalin obsypanego chcieć wprędce widzieć wygrzebanym, albo w głębini studni na przepaść zanurzonego żądać wydobytym, czyli w zawiązaniu oczu z ciemney iaskini po zamknięciu drzwi, okien i szczélin wypchać na światło.

Nie może być dostateczną zasłoną skąpo nazbyt wymierzanego czasu, iż przed seymem trzeba zakończyć tę sprawę.

Któż może chcieć bardziey końca tey sprawie iak Podskarbi Nadwor. z którego w niey konkluzyi nieda się słyszeć pretensya do zostawienia iey, dałby Bóg aby JW. Instygator dalszych fortelnie przemyślanych nie intrygował zamiarów, który zdaie się w tey sprawie *nec metas rerum, nec tempora ponit.*

Gdyby iednak w opiniiach sądu i publiczności przeświadczył JW. Podskarbi nayrealnieyszą na przygotowanie się w sprawie czasu potrzebę, wymiar onego przez takową usprawiedliwia kalkulacyą.

Gdyby sąd sześć dni naymniey ieszcze dał na tę sprawę czasu, alboż się nie zakończy ona a primis Julii progressuiąca, wszak do 15 Septembra blisko iedynastu niedziel, w którym czasie Kommissya ma

się zaiąć sporządzaniem na seym rachunku, ale że dwóch teraz JPP. Regentów zamiast iednego przedtym, są przy skarbie, i są oni w całorocznych (przy opłacie za to) nie iak przedtym kadencyinych obowiązkach, przeto rachunek przez nich formować się musi, w czasiech nawet od sądu wolnych, a na gotowość strony folgowanych, i prace koło ekonomicznych interessów i koło pomienionych na seym rachunków chwalebnie JWW. Kommissarze odbywać mogą.

Ale daymy to niech odkład będzie rachunków na seym sporządzanych od 15 Septembra, a zatym w tamtym dniu limita extra Kommissyi, lecz do rzeczonego 15 7bra izaliż przez 11 niedziel nie da się zakończyć ta sprawa, na którą Podskarbi Nadw. a primis Julii od Reproduktu Podskarbinskiego progressuiącey, sześć tygodni naywięcey czasu zamierza, między któremi połowa go na odbywanie w sądzie kontrowersyi, a połowa z folgi w sądach na gotowość do replik i na zdarzaiące się dla stron indulgencye wyłącza się.

Gdyby też nakoniec i nad sześć niedziel przeciągnęła się sprawa, iestże to przyzwoitym dla iednego tygodnia przyśpieszyć, żeby znękać obywatela, i od nie zupełnie przygotowanego słyszeć odpowiedź?

Nie zatłumi tey prośby zarzut: że z przeszłey kadencyi wiadoma sprawa, bo tamta była w 2ch tylko kategoryach, a ta w dziesiątku, tam ściąganie ceł konkludował Instygator na pretendowaney tylko regestrów od Podskarbiego komportacyi, a tu za dwa miliony walor towarów przeprowadzonych otaxował, i takową pretensyą nie wydystyngwowawszy czasu, od którey daty ta likwidacya przeciw zaszłym z opłat na komorach kwitom, bez wyprobowania realney wielości towarów, bez dystynkcyi iakie, do wiela ich, i z iakiey natury ściąga się aktorstwo, milionową in crudo zarzuconą, ad triplum wygurowaną, skonkludował pretensyą.

Alboż dokładna iey in specifico et deductivo refutacya półpiąta - dniowego na gotowość wyciąga czasu?

Cóż mówić o dalszych kategoryach, samemi inwolucyami napełnionych, alboż każda z nich mało pracy w odpisie kosztować będzie, nie trzebaż Podskarbiemu ani momentu czasu na pocztę, na inne interessa, na pomoc zdrowiu, na wypoczynek którego naymniey potrzebuie, ale nie iego, ani ludzka to siła wystarczyć naznaczeniu czasu ściśle nader z niepodobieństwem dopełnienia wymierzonego.

Cóż iest więc coby nayiaśnieyszą extra Kommissyą powodować miało do na-

glenia z uciskiem Podskarbiego Nadworn.

Jeżeli kogożkolwiek z was JWW. Kommissarze własne domowe do oddalenia się, a ztąd do naglenia stron pobudzaią interessa, ustąpcie na nich, wszakżeście rzeczypospolitey poświęcili usługę, cnota wasza, wzgląd na sławę niedopuści wam aby się ta sprawa (na którą prowincya zapatruie się, a w którą oczy całey rzeczypospolitey weyrzą) z strony JW. Podskarbiego skąpym czasu wymiarem martwionego per fas et nefas odbywaną była.

Wszak to iest sprawa czci, substancyi i zdrowia, a cóż bez tego byłoby życie warte, i macież JWW. sędziowie lekce to ważyć, a którzy z tą sprawą póydziecie pod sąd rzeczypospolitey i Boski?

Swiadkami i sędziami tey o czas proźby są i będą wszyscy Jurisperitowie czyli rzemiosła palestrantskiego praktycy a Theologowie in iure, którzy z imparcyalnych zdań zapytani, więcey nierównie czasu osądzą na tę potrzebę, niżeli z strony JW. Podskarbiego zachodzi o dyskrecyą, o sprawiedliwość, albo raczey o litość prośba, i który na wyznanie JP. Plenipotenta skar. zdaie się, gdyby też był Podskarbiego Nadw. obrońcą, wieleby na też samą sprawę czasu do przygotowania na nią odpowiedzi potrzebował, niech charakterem publicznie albo in occluso tę realną potrzebę zaświad-

czy, a do wyznania iego pracy iuryzdyczney praktykę; i tey sprawy zawiłości znaiącego referuie się prosba Podskarbińska.

Trybunał tey satysfakcyi nieodmawia; będąc formalnym dla tysiąca spraw sądem, a iakże extra Kommissya będąc formowaną na tę szczególną sprawę iuryzdykcyą, ma tey indulgencyi odmówić?

Wszakże sprawa z iednym prawie JW. Podskarbim Nadw. a naymnieysza z JPPmi Andrzeykowiczem i Baranowiczem, która i w obiektach do nich ściągaiących się, iest do Podskarbiego Nadworn. zwrócona.

A zaś JWW. Kommissarze podziękować zechcą JW. Instygatorowi: że minąwszy się z konstytucyą ich tę sprawę obeymuiącą, a sąd ten ustanawiaiącą, minął ich swą konwikcyą, a względem wyrznięcia kart opuszczonych i blankietów, które przez tytuły na nich natury blankietów nie maią, nie wielki obiekt do explikacyi, od Kommissarzów niezabawna na to rezolucya, którą w momencie Introligator do skutku przywiedzie, a zaś Podskarbi Nadwor. ponieważ podpisem w tych blankietach nie znayduie się, konsekwencyiney, JW. Instygator nie zamierzył na to konwikcyi.

Dosyć iest JW. Instygatorowi iednego uciążać Podskarbiego Nadw. który między wszystkiemi życzeniami iak nayprędszego

chce końca w tey sprawie, aby w niey co rychley uwolnił się quomodo rem, dummodo rem.

Alboż myślić można: że tygodniem iednym lub drugim poźniey zakończona może mu zysk większy obiecywać sprawa nad ten: że w niey z dostatecznieyszego przygotowania ważniey umocni swą odpowiedź.

Alboż miło mu dłużey w sądzie być szarganym! i niewolałżeby prędszą odpowiedzią potwarne JW. Instygatora zawstydzić zarzuty, które iak na widowisko ludzką ciekawość gromadzą.

Na ostateczne zatym sądu przekonanie głos ten z sławą, sumnieniem i prawdziwym sądu interessem zgodny, sprawiedliwością i duchem prawa tchnący, a do serc i umysłów sędziowskich (gdzie prawda mieszka) dobiiaiący się; JW. Podskarbi chcący co prędzey z tego męczarni Instygatorskiey zeyść Teatrum, in axiomate kończy: *non frustra tempus ad haec spectacula posco.*

UWAGI NAD ARTYKUŁEM

Piérwsze wystawienie dzieł sztuk pięknych w cesarskim Uniwersytecie wileńskim, *umieszczonym* w Dzienniku wileńskim T. II. N. 3 str. 360 i nast.

(*Dokończenie*).

Po wyliczeniu czego właściwie potrzeba znawcy sztuk pięknych, przystępuię do opisania niektórych przynaymniey robót: mało się będę zastanawiał nad kopiiami, gdyż te będąc wiernem przerobieniem oryginałów, okazuiąc wielką uwagę kopisty, a nieoznaczaiąc twórczego talentu nie wiele daią o sobie mówić, zwłaszcza tu, gdzie wszystkie niemal są dość dobre, a mianowicie pod względem sculptury: kopiie z gliny głów Achillesa, Aiaxa, Alexandra wielkiego umiéraiącego, Apollina, Nioby, *anatomiczne*, i wiele innych są nayzgodniey-sze z oryginałami, co dowodzi dokładne przez nauczyciela wytłumaczenie, uczuć myśli i obięcie zastosowanych do niego powiérzchownych kształtów, któremi odznaczali swoie dzieła wielcy ci artyści; iakoteż pokazanie sposobów wyrobienia. Równie co do rysunków i malowań wszędzie odpowiedność naywiększa; iak to widzieć można w kopii przez Januszewicza malowaney z oryginału sąd Dyany, zda mi się ze szkoły francuzkiey, lecz uchybienie

w nodze Ninfy skazaney na karę znayduiące się nawet w oryginale, iest bardziey biiące w oczy w kopii. Inna kopiia *Jędrzeia* Walinowicza z oryginału narodzenie się Wenery malowana, nie Rustema iak regestr znayduiący się w Tomie 11 Nru 3 pod liczbą 8 niewłaściwie wymienia, ale teyże ręki co poprzedzaiący (*) byłaby nie naygorszą, gdyby nie miała lewey nogi pod spodem prawey, w starcu siedzącym i wylewaiącym wodę z naczynia zle narysowaney, tak, iż się wydaie być złamaną przy samych kostkach. Koloryt, w obu zwłaszcza w piérwszéy naturalny, i piękny.

Oryginały biorące się za wzory powinny mieć za naypiérwszą cechę doskonałość rysunku; nieposlednią także iest rzeczą koloryt, i dokładne wydanie rzeczy: w tém to ostatniém należy mieć wzgląd

---

(*) Rustem podobnémi malowaniami ile mnie wiadomo nietrudnił się, o robotach iego będę miał okazyą wspomnienia w rozprawie o dziełach polskich artystów. Nie należy także rozumieć iżby portret Pani de Choiseul wspomniany pod liczbą 16 był kopiiowany z oryginału Rustema, lecz z kopii iego robioney z oryginału sławnego portrecisty paryzkiego: kopiia piérwsza od portretu oryginalnego, znacznie się różni.

na układ figur, i na różne *pasye* okazuiące się w twarzach, stosowne do okoliczności; ieśli będą wyobrażały różne działania ludzkie: takie to tylko mogą doskonalić uczących się, i gust w nich podnosić.

Kopija Rusieckiego z oryginału, (takbym rozumiał) ze szkoły włoskiey wyobrażaiąca pół-figury Dawida, która zapewna z natury była malowana, iest dość dobrze zrobiona. Podobnaż Wereckiego z oryginału *Lanfrarka*. Figura w nim biegąca ma nikczemnie malowany przód korpusu, rzucona zaś wskurcz bardzo naturalnie oddana, wiele prócz tego innych iako to: Przybylskiego, Raczyńskiego, Smokowskiego, Szołmy, są niezgorsze: a liczba dość znaczna kopiy rysunkowych z iakążkolwiek dokładnością oddanych, okazuie wielki młodzi gust do tey sztuki, i postępek w niey nie mały, między témi naylepsze są Römera Chomińskiego, i Kowalewskiego.

Lecz wcale odmienne postrzeżenie wypada mnie uczynić w rysunkach oryginalnie zrobionych: we wszystkich daie się widzieć *Pyrrus* zapraszaiący na podbicie Troi *Filokteta* ranionego w nogę, i oburzonego na Greków za wywiezienie go podstępne na wyspę Lemnos. Naypiérwszy iaki mi się ukazał od okna był z napisem na ramach *Jędrzey* Walinowicz.

Figura w nim *Filokteta* w otworze groty siedząca, wyobraża raczey kryiące się źwiérzę przed człowiekiem nie zaś rycerza cierpiącego i zagniewanego; twarz nieokazuie bolu od rany ani nienawiści, która w tym razie na widok zbliżaiącego się Greczyna, chcącego go prosić aby dopomogł swym ziomkóm w woynie, obudzić się powinna. Siedzieć zaś ma bez wymusu przyzwoicie: rysunek w niey iest nie zły, oprócz że głowa nie nad śrzodkiem korpusu umieszczona; kolano iedno skrzywione, a korpus i nogi za grube, muskuły zaś korpusu, nóg, rąk, są w mieyscu zachowane. Nachylony *Pyrrus* z wyciągnioną ręką pokazuie, iż przyszedł żebrzeć o względy iakie raczey, nie zaś wymagać po *Filoktecie*, aby szedł na zdobycie Troi; korpus iego zdaie się być przyczepiony do nóg niestosownych, ręka prawa zle iest narysowana, z resztą byłoby dość dobrze, gdyby stopniowanie w cieniach zachował, a fałd w draperyi nie podrobił. Drugi tuż za nim z napisem na ramach, oryginalnie zrysowany przez *Walentego* Wańkowicza. Neoptolem z schyloną głową wyobraża bardziey romansowego kawalera nie zaś rycerza, a zwrócona twarz iego w stronę nie ku *Filoktetowi* daie do myślenia, iż oni nie maią żadney rzeczy z sobą, ręce zaś szeroko rozłożone zdaią się przepędzać

kogoś w mieysce ręką ukazuiącą. Figura Neoptolema w takim razie powinna mieć wystawę rycerską, głowę prosto trzymaiącą, twarz odważnie wspaniałą, nie dwie ręce w czynności, gdyż to raczey kaznodziei na ambonie, nie zaś woiownikowi przystoi; iedna z nich mogłaby utrzymywać broń przypasaną do boku, druga zaś od łokcia podniesiona a przy pięści spuszczona, palcem niby na dół wskazuiąca i mocno wyprężona, zwłaszcza wtedy gdy usilnie prosząc *Filokteta* aby szedł na woynę przeciwko Troiańczykom mówi: „oyczyzny sława, honor współziomków, wymaga po tobie, abyś się udał do obozu naszego.“ Rysunek tey figury iest bez żadney dokładności, głowa za szczupła, oczy, nos, i gęba nie są w linii odpowiedniey; część ręki od ramienia do łokcia za krótka, od łokcia do pięści nie maiąca dobrze odznaczonych muszkułów, ani płaszczyzn lekko wypukłych i wklęsłych, okazuie się iakby spuchlą, ręka sama z palcami zle narysowana: w ręce lewey podobne są wady, a nad to ieszcze przed łokciem od draperyi niepotrzebnie zawieszoney, część iey wydaie się być przystosowaną nie w mieyscu: zbroia na korpusie, draperya golenie okrywaiąca, nie źle porobione, lecz niżey draperyi aż do kolan, iako też kolana same nie dobrze, od kolan aż do stop i sa-

me stopy nie maią potrzebnych zokrąglonych nieco płaszczyzn, muskułów i żył; te to ostatnie znayduią się barzo wyraźne u osób mocowaniem się zaymuiących, a prócz tego nogi lewey stopa od kostki wychylona, a prawey na palcach wzniesiona, wydaie się nie naturalną: żadnego stopniowania w cieniach nie zachowano. *Filoktet* siedzący maiąc wyszczerzoną gębę, i pokazuiąc zęby, zdaie się uśmiéchaiąc wyobrażać złość źwiérzęcia rozdrażnionego; kiedy w tym razie widząc Neoptolema powinna twarz iego wychudła wydawać boleść, i nieukontentowanie ku swoim współziomkóm: ręką lewą niepotrzebnie się trzyma za nogę, chybaby się lękał żeby taż noga założona na drugą wydaiąca się nad kolanem bez kości nieodpadła, lecz w tym razie zręcznieyby prawey użył. Wszelkich przykrych położeń w częściach, figur okazuiących życie cierpiące, należy wystrzegać się, bo są przeciwne naturze. Co się tycze rysunku: głowa za nadto oddalona od ramienia lewego, w twarzy, muskuł za nosem zachodzący aż za gębę iest iakby spuchły, szyia nie ma przyzwoicie narysowanych muszkułów, kość ramienia prawego nie w mieyscu, ręka sama zdaie się być przyczepiona do łokcia; a to z przyczyny iż część za nią ma niedorzeczy narysowany wskurcz, korpus cały za sze-

roki; i nikczemny ma rysunek; a piérsi, brzuch i muskuły ich, iako też nadżebrowe nie dobrze oddane, ręka lewa za długa, przykrycie na iey ramieniu nie od działaiącego światła na całą figurę, lecz od innego oświecone: resztę ciała aż do kolan pokryto draperyą przez co czyniąc sobie znaczną ulgę w robocie, nie unikniono tych wad iakie koniecznie być muszą nie zachowuiąc cieniów ogólnych znayduiących się naturalnie na niey: noga prawa nie ma potrzebnych muskułów i płaszczyzn cieniami oddanych, w lewey nodze stopa nadto wychylona, a w całey figurze nie ma przyzwoitego stopniowania w cieniach. Ten rysunek okazuiąc znaczną usilność w wykonaniu, przekonywa, iż pracuiący nad nim mało się ćwiczył w figurach: lecz moiém zdaniem dopóty nie należy się odważać na rysowanie z imaginacyi, dopóki się nie wezwyczai w wykreślanie dokładne figur, i nie zachowa w pamięci części ich, iako też kształtu i wielkości, bo inaczey nawyka się do tego kalectwa, i karykaturności iaka się postrzega częstokroć w figurach od nieumieiętnie robionych.

Trzeci oryginał Sławeckiego. Pyrrus w nim nie zapraszać przychodzi, lecz po zwycięztwie odniesioném z tryumfem *Filoktetowi* dawać rozkazy, lub wyrzucać na oczy krzywdę przez niego domierzoną za-

powiadaiąc mu za to zemstę. *Filoktet* zaś z niepotrzebnie nachmurzoną i w inną stronę nie zaś ku Pyrrusowi obróconą twarzą, nie widzi tego, a przeto zdaie się nie uważać na iego mówienie, co nie iest zgodne z podaniem. Rysunek w piérwszym maiąc głowę nie nad śrzodkiem korpusu, wadę w nodze utrzymuiącey figurę przy kłębach, i w kolanie, iakoteż prawie iednostayne cienie wszędzie, iest z tego względu chybiony: szyszak, zbroia na korpusie, a nadewszystko draperya pod nią z doskonałością odrysowana. W Filoktecie zaś z wymusem siedzącym, oprócz twarzy która niekoniecznie naturalnie oddana, ramie prawe za długie, część korpusa od szyi do zchylenia brzucha w iedną stronę, druga w inną odwrócone, bok uda lewego za wysoki, a część iego górna równoległa do dolney, opiéraiącey się na skale za wąska, w prawey nodze kolano nie dość nawrócone do dołu, i za nadto światłe, dla czego stopa zdaie się być skręcona do góry: wszystkie zaś inne części byłyby dość dobre, gdyby to stopniowanie cieniów, u żadnego nie zachowane tu się znaydowało; i więcey natury, niż gipsu pilnowano się.

Wypada mnie ieszcze powiedzieć o robotach sztychowanych, które dały się widzieć w tym zbiorze: iedna z nich była Sławeckiego, inne Kiźlinga; piér-

wszy (iak przeświadcza sztych wyobrażaiący zwadę dzieci, podpisany „*oryginalnie rysował i litografował na kamieniu Wincenty* Sławecki“) zaymował się nowo wynalezionym sposobem sztychowania. Wykonanie tego sposobu nie maiąc w potrzebnych mieyscach punktów mocnych czyniących (iak mówią technicznym rysunkowym wyrazem) *effekt* to iest: wydatność i wklęsłość naturalną nie iest z tego względu bez przygany, lubo z innego dobre, zwłaszcza na *eskis*, czyli na niedokończony rysunek. Kizling sposobem *akwatinta* odsztychował (*) Julią porywaiącą się na widok przebitego Romeo: sztychowanie byłoby nie naygorsze, gdyby się iednostayność w cieniach sprawuiąca ten niesmak iaki się ztąd czuć daie nie znaydowała. Sposobem na serwaser, i graybsztylem razem portret Rustema, lecz chy-

(*) Użyłem tu wyrazu niemieckiego przetworzonego na polski, gdyż użyty od niektórych miasto niego *rytował*, niewyobrażaiąc różnemi sposobami rysunków wydanych na blasze, iakoteż z nich odbitych na papierze nie zdaie się być odpowiednim; aże iest nowy, wszystkim nieznany, potrzebuie zatém upowszechnienia, kiedy wyrazy *sztych*, *sztychował*, nawet tym którzy widzieli tylko obrazki świętych są wiadome.

bił cokolwiek w podobieństwie: takiż portret z zawinięciem nakształt tureckiém na głowie: oba pracowicie odsztychowane.

WIEDEN WYBAWIONY.

Wyiątek z pieśni piérwszéy.

Tu w śród zgiełku rycerzy, Sobieski przylata,
Podniosł oręż i strwożył, wschodnie krańce świata,
Oba się woyska zeszły, oba razem starły,
Łechickie uderzyły, wpadły i przeparły.
W tem ciemna noc nadeszła, zmilkło przyrodzenie,
Oba świata bieguny skryły czarne cienie;
Wszyscy odpoczywaią, kończąc dzienne trudy,
Jeden czuwa Mustafa, zachęca swe ludy.
Gdy wszyscy potrwożeni, wznieść oka nie śmieią,
On ieszcze żąda boiu, tuczy się nadzieią.
Trzykroć w hełm swóy uderzył, a siadłszy pod drzewem
Strzaskał, hartowny dziryt, i tak wyrzekł z gniewem.
„ Jakaż złość we mnie pała iak mię szarpią iędze,
„ Jak się będzie mey Polak urągał potędze!
„ O Mahomecie! oycze Muzułmanów rodu,
„ Także cię mało klęski obchodzą narodu.
„ Niechay twóy cień powstanie, da pomoc lub radę
„ Wnet póydę z mieczem w ręku, na Polski zagładę
„ Krwawą żądzę nasycę, ogniem i żelazem,
„ Lub zwyciężę, lub przegram i polegnę razem.
Słysząc to Morat krzyknął: „ wstrzymay zapęd srogi,
„ Próżno walczyć potężne przeważyły wrogi...

„ Swiat cały drzy przed nimi, wznieść ręki nie zdoła.
„ Jakto, iaż mam ustąpić? Mustafa zawoła.
„ Niezna oporu rozpacz z odwagą złączona,
„ Ten miecz kark dumnym zegnie i wrogi pokona,
„ Szanowne oyca zwłoki, szanowne grobowce,
„ Niech wam xiężyc przyświeca przez skryte manowce.
„ Spoczywaycie spokoynie, wśród cichey gęstwiny,
„ Niosę wam srogą zemstę, i krwawe wawrzyny.
„ Oręż móy będę sycił, w morderców twych stracie!
„ Tobie się trosków zwierzam kochany Moracie.
„ Tobie wyznam przysięgę na oyca mogile.
„ Jeszcze pierwszéy młodości płynęły mi chwile,
„ Gdym uczuł męztwo w sobie, a wrąc żądzą chwały,
„ Biegłem na boie, dokąd mię chęcie wzywały.
„ Oyciec szedł ze mną razem, on mię w boiu wspierał:
„ Polak wówczas świat trwożył, kray swóy rozpościerał.
„ Stokroć Carowie, przed nim padli na kolana;
„ Ta moc, ta duma doszła do uszu Osmana.
„ Chcąc on doświadczyć dzielney Polaka prawicy,
„ Pod Husseinem roty wysyła z stolicy...
„ Takim wypadkiem pierwszy raz w życiu szczęśliwy,
„ Wspieram oyca i biegnę na Chocimskie niwy.
„ Wiedzion oyczyzny głosem i Daury westchnieniem,
„ Odwagę kierowałem strasznym mym ramieniem.
„ Stokroć rycerze polscy z swoim wodzem dzielnym,
„ Szli na mnie aby ginąć pod razem śmiértelnym.
„ Tysiąc się zaprzysięgło, tysiąc z mieczem biegło,
„ Tysiąc zbitych odeszło, tysiąc trupem legło.

„ Zrazu losy sprzyiały, a pełen ochoty,
„ Niosłem pożar, śmierć, postrach, w Lechitów namioty.
„ Nie syt nabytey chwały, nie syt wielkich czynów,
„ Leciałem, abym przydał wawrzyn do wawrzynów.
„ Lecz, oto szala szczęścia ku Polsce się chyli,
„ Drzę cały kiedy wspomnę o tey straszney chwili!
„ Zagrzmiały groźne nieba a Stwórcy wyrokiem,
„ Zadrzeliśmy przed wrogiém; krew płynąc potokiém,
„ Chłonęła w ciepłych nurtach odwagę i męztwo,
„ I z rąk prawie wyrwała tak świetne zwycięztwo.
„ Przeięty męzkim duchem, ręką ieszcze drżącą,
„ Spieszę walczyć by wesprzeć potęgę runącą.
„ Lecz Polak który szczęście od Stwórcy dziedziczył,
„ Dał odpor i orężem hufce nasze zliczył.
„ Widziałem na te oczy iak zlękli i zbladli,
„ Rustan dzielny, Zeangir i Saladyn padli.
„ Tu znowu naystrasznieysze zanoszą się klęski,
„ Zadrżał Carogrod i z rąk puścił miecz zwycięzki.
„ Jeszcze serca nietracę, ieszcze grom móy miga,
„ W tym postrzegam że trzystu rycerzy nas ściga.
„ Staię z oycem, na groty mężne stawiam łono,
„ Trzy razy hasło dano, trzy razy walczono.
„ Stu ręka ma zgładziła, stu odparła dzielnie,
„ Lecz oto oyciec pada raniony śmiértelnie.
„ Przerażon tym widokiém na poły zmarwiały,
„ Wpadam, podwaiam groty, i mordercze strzały,
„ Zagnawszy nieprzyiaciół za pobliską knieię,
„ Wracam, lecz cel iedyny, iedyne nadzieie,
„ Giną w téy straszney chwili ginie oyciec drogi!
„ Mówiąc do mnie: „przysięgniy, i ścigay twe wrogi,

„ Synu „ — Na te wyrazy krew krzepieć poczyna,
„ Swietna przyłbica spadła, zbliża się godzina,
„ Sciska mię drżącą ręką, przytula do łona,
„ Wzrok ostatni raz wznosi — odwraca się — kona.
„ W tym strasznym położeniu robię grob z darniny,
„ Przysięgam mścić, idę pomiędzy Turczyny,
„ A na wieczną pamiątkę na mogile kładnę,
„ Twardy móy pancerz, puklerz, i dzirydy składne,
„ W śmierci tylko i zemście szukałem puścizny,
„ Ale próżne zabiegi, wracam do oyczyzny.
„ Lecz nie tu koniec trudów, nie tu koniec ciosów,
„ Wnet stałem się igrzyskiem niestatecznych losów.
„ Daura ma niecierpliwa moiego przybycia,
„ Łzami żyła, czekaiąc chciwie końca życia.
„ Często oczy zwracała ku północney stronie,
„ Mówiąc — „ zginął móy luby, a po iego zgonie;
„ Rospacz będzie mym działem a życie ciężarem,
„ Wreście nieszczęsna wnętrznym miotana pożarem,
„ Nieprzystępna boiaźni, niepomna na groty,
„ Szukaiąc mię w śród zgiełku przebiegała roty.
„ Już xiężyc świecił, niebo noc skryła oponą,
„ Gdy Daura nieszczęśliwa z głową pochyloną;
„ Łzy leiąc na swe piersi, przez skryte manowce,
„ Przybywa drżącą nogą nad oyca grobowce.
„ Okropne panowało ze wszech stron milczenie,
„ Xiężyc o hełm odbiiał srébrzyste promienie.
„ Szumny wicher stuletnie kołysał iasiony,
„ W tym postrzega na grobie móy pancerz skrwawiony.
„ Na ten widok struchlała, przelękła i zbladła,
„ Oręż wbiła do łona, westchnęła i padła.

„ Odtąd zgrążony w smutku, spędzaiąc godziny,
„ Poszedłem między głuche lasy, i krzewiny.
„ Abym płakał na wiecznie lubey mi mogile,
„ Teraz kiedy przyiazne zdarzyły się chwile,
„ Ze mi narod nad sobą dowodztwo oddaie,
„ Ze mogę mścić się krzywdy nieść mord w obce kraie,
„ Przedsiębiorę oycowskie zaspokoić cienie,
„ Lub też chwalebną śmiercią ulżyć me cie rpienie.
„ Tak iest dzielny rycerzu, tak Moracie luby,
„ Od tey chwili powziąłem żądzę chrześcian zguby.
„ Wkrótce kiedy te baszty przed nami upadną,
„ Zwrócim na ród Lechitów ręką wielowładną.

Ludwik Szpicnagiel U. G. W.

SPIEWY LUDU LITEWSKIEGO.

Tłómaczone przez Emeryka Staniewicza.

Spiew iedenasty.

Wśrodku rozległey równiny,
    Rośnie krzak kaliny:
Ozdobny kwiaty białemi,
    Zgina się ku ziemi.

Text oryginalny.

XI.

Widur łauka, widur łauka,
    Putinielis auga,
Balti żiedey, duksznies wogos,
    Ir szakiałes linką.

Tam się przechadzką bawiła,
Dziéwka wdziękiem miła;
Obrąbia rączką powabną,
Chusteczkę iedwabną.
W tém trzech młodzieńców przybywa,
Gościnności wzywa:
Jeden iey śnieżną dłoń ściska,
Drugi staie z bliska,
A trzeci gniéwem się pali,
Na widok rywal.....
Gdzie się piękny ogrodeczek,
Lawendą zieleni,
Dziewica splata wianeczek,
Twarz się iey rumieni.
Splata wianek lawendowy,

Tian waykszczioja, ulawoia,
Grażoia paniala,
Waykszcziodama, ulodama,
Szilku skaro siula.
Ir atjoja tris biarnialey,
Swiatimu szalayciu;
Wienas imia uż runkiale,
Untras uż untrosios.
O sziam triacziam szrdis skauda,
Kad jo jam nia tiaka....
Siusczu pasło ing diarżiali,
Ko paniala wieykia?
Wienu żalu liwindielu
Weynikieli pina.
Bie pindama, bie skindama,

Tak mówi do siebie:
„Wianku, ozdobo mey głowy,
Komuż oddam ciebie?
Jeśli rolnikowi cnemu,
Wrzucę cię w płomienie:
Lecz gdy niecnocie iakiemu,
O gorzkie wspomnienie!
Schowam ciebie smutny wianku,
A tracąc nadzieię,
Wzdychać będę bez ustanku,
Łzami się zaleię.

Spiew dwónasty.

Matka, cel mego kochania,
Na swych mię nosiła rękach,
Wdzięczność mą za iey starania,
W czułych oświadczyłem dzięka ch.

Su weyniku kałba:
„Weynikieli, żałonieli,
Uż ka tuien tiaksi?
Jay uż kokia artojela,
Ugniałe kurstisiu;
Jay uż kokia pijokiela
Skriniałe rakińsiu.
Jou skriniałe rakindama,
Sunkiey acidusiu:
Weynikieli kilniodama,
Graudżi absiwiarksiu.

XII.

Użaugina manis motinieła,
Użniaszioja unt baltu runkielu;

A gdym iuż dorosł lat mężkich,
Gdym iuż mógł orężem władać:
Kazała mi na koń siadać,
Posłała do woysk zwycięzkich.

Jam trzy koñie puszczał w pole,
Jeden był iak łabędź biały,
Drugi czarny iak sobole,
Trzeci pstry iak dzięcioł mały.

Czarny mię nosił na woynie,
Na pstrym zwiedziłem świat cały:
A gdym zaczął żyć spokoynie,
Do dziewicy niósł mię biały.

Spiéw trzynasty.

Przez ruty ogrodeczek, po lilii krzakach,
Przyieżdża trzech młodzieńców na dzielnych rumakach.

Diekawojou sawa miotiniele.
Užsodina unt biera žirgiala,
Ir iszłaydia ing didi weyskiali.
Asz turiejow tris grazios žirgiales,
Wienas buwa bałtas keyp gulbiała,
Untras buwa jodas keyp sabałas,
Triaczis buwa miargas keyp gienelis.
Unt jodoja ing weyskiali jojou,
Unt margoja świeta windrawojou,
Unt bałtoia pas paniałe jojou.

XIII.

Pro rutialu daržali, pro liliju krumiali,
Joi atjoi tris jauni biernaley.

Wychodzi smutna matka, wrota zamknąć bieży,
„Jedź sobie w inną stronę nie nasza młodzieży.
Nie urosła córeczka, i nie mam wyprawy,
Jeszcze pora nie przyszła z wami do zabawy.“

Przez ruty ogrodeczek, po lilii krzakach,
Przyieżdża trzech młodzieńców na dzielnych rumakach.
Wychodzi matka wrota otworzyć im bieży;
„Jedźże szczęśliwie do nas kochana młodzieży.
Już i córka urosła, złożyłam wyprawę,
Już i dla nas przyiemną zaczniymy zabawę“....

Przechodzą przez dziedziniec, do oyca świronka,
Oyciec licząc pieniądze, secinami brząka.
Srébrne dzwięki pieniędzy swym płaczem przerywą;
„Oycze! iaka cię trapi boleść nieszczęśliwa?
Ah! iakże nie mam płakać? żale mi zostaną,
Gdy dziś młodzieńcze weźmiesz córkę ukochaną.

Przychodzę gdzie matczyny świroneczek stoi,
Tam matka ukochana cieńkie płótno kroi;
Płótno kroi a płacz iey robotę przerywa;

Ir iszieja matutia, nia atkieła wartiales,
Jokit pro szali tris jauni biarnialey.
Nia użauga dukriała, nia sukrowiou kreytiali,
Nier dabar cziesa su jumis kałbeti.

Pro rutielu daržiali, pro liliju krumiali,
Joi atjoi tris jauni biarnialey.
Ir iszieja matutia ir atkieła wartiales,
„Jokitie czionay tris jaunie biarnialey.
Ir użauga dukriała, ir sukrowiou kreytiali,
Ir dabar cziesas su jumis kałbeti....

Ey nou par dwariali ing tiewa swirniali,
Randou sawa tiewutieli szymtiales bie skeytant.
Szymtiales bie skeytant, teyp jou graudži wiarkient,
Kas tau ira tiewutieli, ko teyp graudži wiarki?
Keypgi asz nia wiarksiu, kep asz nia raudosiu,
Szindie dieno bie ritojos dukriałe iszdosiu.

Czegoż tak rzewnie płaczesz matko nieszczęśliwa?
Ah! jakże nie mam płakać? żale mi zostaną,
Gdy dziś młodzieńcze weźmiesz córkę ukochaną.

Wnet do brata staienki przyiaźń mię powiodła;
Brat się w drogę wybiera i konika siodła:
Siodła konia, robotę rzewny płacz przerywa;
Jakaż cię bracie trapi boleść nieszczęśliwa?
Ah! iakże nie mam płakać? żale mi zostaną,
Gdy dziś młodzieńcze weźmiesz siostrę ukochaną.

Przychodzę gdzie ogródek wonie rozpościera,
Tam smutna siostra rutę na wianeczek zbiera.
Rutę zbiera, robotę rzewny płacz przerywa,
Czegoż tak rzewnie płaczesz siostro nieszczęśliwa?
Ach! iakże nie mam płakać? żale mi zostaną,
Gdy dziś młodzieńcze weźmiesz siostrę ukochaną.

Ey nou par dwariali ing moczios swirniali,
Randou sawa motiniele drobiales bie reżent,
Drobiales bie reżent, teyp jou graudżi wiarkient;
Kas tau ira motiniela ka teyp graudżi wiarki.
Keypgi asz nia wiarksiu, keyp asz nia raudosiu?
Szindie diena bie ritojos dukriale iszdosiu.
Ey nou par dwariali ing brola steyniale
Randou sawa brołużeli żirgiali bałnoient,
Zirgiali bałnoient teyp jou graudżi wiarkient,
Kastau ira brołuteli, ko teyp graudżi wiarki?
Keypgi asz niewiarksiu, keyp asz niaraudosiu?
Szindie dieno bie ritojos siasiale iszdosiu.
Ey nou par dwariali in siasies darżiali
Randou sawa siasutiele weynikieli pinant,
Weynikieli pinant, teyp jou graudżi wiarkient
Kaus tau ira siasatiela, ko teyp graudżi wiarki?
Keypgi asz nia wiarksiu, key asz nia raudosiu?
Szyndie dieno bie ritojos siasiale iżdosiu.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siédmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych Dnia 27 miesiąca Września roku 1820.
X. *Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.*